



W bardzo miłej i sympatycznej atmosferze odbył się drugi seans Dyskusyjnego Klubu Filmowego Płomienia Pańskiego. Podobnie jak ostatnio dopisali goście, choć mimo nadejścia kalendarzowej wiosny, panuje nadal ostra zima, co zapewne mocno utrudnia wszystkim życie.

Do projekcji amerykańskiego „Joshuy” przygotowaliśmy się krótką modlitwą i kilkoma informacjami. Film wyprodukowany w 2002 roku trafił wyłącznie do obiegu telewizyjnego, przez może być traktowany jako mniej wartościowy niż znaczące produkcje kinowe. Nie jest tajemnicą, że na potrzeby stacji telewizyjnych, obok przeróżnych seriali tworzy się raczej tanie i bardzo proste filmy. Jednak w ostatnich latach coraz częściej można spotkać ciekawe, znakomicie zrealizowane pozycje, które pokazują, że nie zawsze obieg telewizyjny musi znaczyć gorszy, choć tak naprawdę założeniem produkcji TV jest skromność i umiarkowanie. Czyli najogólniej rzecz ujmując filmy powstające na zlecenie telewizji są po prostu, jak to kiedyś gdzieś powiedziano, „biednymi krewnymi” obrazów kinowych.

I taki właśnie jest „Joshua”, wyreżyserowany przez nieznanego reżysera Jona Purdy. Prosty, nieskomplikowany w treści, ale jednocześnie głęboki i wartościowy w przekazie. Prosta historia opowiada o mieszkańcach pewnego małego miasteczka, którzy na co dzień są zapracowani i zagonieni zwykłymi ludzkimi sprawami. Pewnego dnia, nie wiadomo skąd przybywa tam tajemniczy незнаjomy.

Zamieszkuje w starej szopie, rzeźbi w drewnie, odbudowuje zniszczony kościół baptystów. Od początku emanuje od niego ciepło, sympatia i dobroć. Joshua w niezwykle sposób jednoczy mieszkańców tego miasteczka. Okazuje się, że zna się na wielu rzeczach i potrafi też udzielać bardzo skutecznych rad. Jak pokazuje czas, незнаjomy ma także wiele innych ukrytych talentów... Kim jest? Co tu robi? Mimo, że tytułowy bohater błyskawicznie zyskuje sympatie wszystkich ludzi, wzbudza zaniepokojenie proboszcza miejscowego kościoła katolickiego. Jak się później okaże osoba Joshuy niesie wielkie przesłanie dobroci i miłości, a końcowa scena w Watykanie może w niejednym oku wywołać łzę wzruszenia.

